

Konflikt groźny dla Polski

ROZMOWA /

z prof. dr. hab. Mieczysławem Rybą,
historykiem, wykładowcą z KUL
i WSKSiM

» Kto, zdaniem Pana Profesora, jest dzisiaj prezesem Porozumienia?

– W sensie formalnym – nie wiadomo. Natomiast w sensie realnym na razie prezesem jest Jarosław Gowin, ponieważ utrzymał przy sobie większość posłów, którzy uznają go za lidera ugrupowania, a to rozstrzyga o sile politycznej jego osoby. Z drugiej jednak strony część posłów twierdzi, że jego statutowa kadencja się zakończyła i za pełniącego obowiązki lidera Porozumienia uznaje Adama Bielan.

Tak czy inaczej na pewno Gowin jest prezesem osłabionym, przede wszystkim od strony zasobności członków, ale także od strony wizerunkowej. Pamiętajmy, że Jarosław Gowin zawsze starał się mówić o potrzebie przestrzegania prawa, o byciu skrupulatnym w tym względzie. Przykładem tego są ubiegłoroczne wybory prezydenckie, kiedy wzywał do poszanowania pewnych reguł, tymczasem – jak widać – sam te reguły zaniedbał. Wydaje się, że gdyby doszło do głosowania, to Porozumienie, startując samodzielnie, wielkiego poparcia by nie zyskało.

» Jaką rolę w tym konflikcie odgrywa Adam Bielan? Korzystając z okazji, realizuje scenariusz rozbitcia Porozumienia?

– Nie znamy kulis całej tej rozgrywki. Natomiast wydaje mi się, że gdyby Prawo i Sprawiedliwość było radykalnie przeciwko obecnym działaniom i całemu temu konfliktowi, który jednak rzutuje na wizerunek Zjednoczonej Prawicy, to zapewne Adam Bielan nie odważyłby się nic robić samodzielnie. To bowiem dla osób krytycznych wobec Jarosława Gowina skończyłoby się bardzo źle. Trudno jednak powiedzieć, czy otwarcie sporu, jaki się toczy obecnie w Porozumieniu, odbyło się z inspiracji PiS-u. Niekoniecznie. Wiadomo bowiem, że napięcie między Bielanem a Gowinem istnieje nie od dzisiaj i obaj pa-

nowie, delikatnie rzecz ujmując, za sobą nie przepadają.

» Można zaryzykować twierdzenie, że Porozumienie się rozpada, czy to tylko moment przesilenia?

– Powiedzmy sobie na wstępie, że Porozumienie to nie jest jakaś wielka partia. Zasadniczo jest to formacja oparta na wizerunku medialnym prezesa, ale sam Jarosław Gowin też nie jest jakimś orłem w sensie poparcia społecznego. Wystarczy tylko przypomnieć jego wynik wyborczy z ostatniej kampanii, gdzie – mówiąc językiem młodzieżowym – „szafu nie było”, a na pewno nie był to wynik porównywalny. Tak czy inaczej Porozumienie kojarzy się z Jarosławem Gowinem, ale obecny konflikt osłabia i tak niezbyt silną partię, rzecz można: mikroskopijną. Owszem, ma ona pewne wpływy urzędnicze, ponadto ma wpływy w spółkach Skarbu Państwa, a więc profity kompletnie nieproporcjonalne do swojej siły. I faktem jest, że Porozumienie ma szansę zaistnieć tylko w koalicji z innym ugrupowaniem – z PiS-em. Natomiast samo z siebie jest słabym politycznym podmiotem.

Porozumienie ma szansę zaistnieć tylko w koalicji z innym ugrupowaniem – z PiS-em. Natomiast samo z siebie jest słabym politycznym podmiotem

» Wobec zaistniałych faktów koalicja Zjednoczonej Prawicy jest zagrożona?

– Z jednej strony wszyscy posłowie Porozumienia, bez względu na to, po której ze stron tego sporu się opowiadają, jasno de-



FOT. M. MAJEK

klarują swoją wolę realizacji programu Zjednoczonej Prawicy. Z drugiej strony Jarosław Gowin zawiesił swoją obecność na posiedzeniu Rady Koalicji Zjednoczonej Prawicy, które ma się odbyć w tym tygodniu. I takie są fakty. Ale tak czy inaczej wszelkie przesilenia zawsze stanowią pewne zagrożenie, bo komuś – dajmy na to – mogą puścić nerwy, ktoś może stwierdzić, że jest to akcja PiS-u i gra na osłabienie Jarosława Gowina. Tylko że w sensie racjonalnym Gowin na razie nie ma alternatywy.

» Może wrócić tam, gdzie zaczęła się jego polityczna kariera, czyli do Platformy.

– I co: pójście na pasku Borysa Budki? Przeciwnie do scenariusz bardzo mało prawdopodobny. Nawet gdyby doszło do przyspieszonych wyborów, to jaką rolę w ewentualnym rozdaniu mógłby odegrać Jarosław Gowin? Może jego jeszcze by ktoś wziął na listę wyborczą, ale jego ludzi już z całą pewnością nie. Idąc dalej tym tokiem, gdyby nawet powstała – po wyborach parlamentarnych – jakaś szeroka koalicja, to Jarosław Gowin nie miałby żadnych szans, żeby zostać wicepremierem – nawet nie wiem, czy byłby ministrem. To, że ma on dzisiaj taką pozycję w rządzie Zjednoczonej Prawicy, tyle różnych fruktów, że jest wicepremierem, że ma znaczący wpływ na spółki Skarbu Państwa, także na politykę rządu w kwestiach gospodarczych, że

wcześniej mógł przeprowadzać swoją reformę szkolnictwa wyższego – zresztą bardzo krytykowaną, to wszystko było możliwe tylko i wyłącznie dzięki koalicji z PiS-em.

Dlatego powiedzmy sobie otwarcie, że gdyby Jarosław Gowin był w jakiegokolwiek innej koalicji, to miałby drugorzędne funkcje. Stąd w interesie Gowina jest trwanie w ramach koalicji ze Zjednoczoną Prawicą, bo tylko tu może liczyć na tak wysoką pozycję w rządzie i wpływy z tym związane.

» Opozycja widzi szansę dla siebie i zachęca Gowina, aby wyszedł z koalicji z PiS-em, co pozwoliłoby stworzyć szeroką koalicję antyrządową i rząd techniczny.

– Proszę sobie wyobrazić – wedle tego scenariusza – posłów od Jarosława Gowina w koalicji – dajmy na to – z SLD. Po pierwsze większość posłów, którzy tworzą dzisiaj Porozumienie, nie poszłaby na taki układ, a po drugie Konfederacja nie wpisałaby się w taki scenariusz z Lewicą w tle. Podobnie jak kilku posłów od Pawła Kukiza. Zatem wizje, jakie tworzy opozycja, nie bez powodu nazywana totalną, są tylko marzeniami o powrocie do władzy. Skleić tak różne kawałki układanki – to jest misja wręcz niemożliwa, a przynajmniej bardzo, bardzo trudna.

» Zatem jakie scenariusze są możliwe czy realne na dzisiaj?

– Najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że spory wewnętrzne Porozumienia będą trwałe, że spór między Jarosławem Gowinem a Adamem Bielanem będzie się toczył jeszcze jakiś czas. PiS będzie wzywał do pojednania i znalezienia kompromisu i pewnie jakieś porozumienie zostanie wypracowane, ale skutek tego całego zamieszania będzie taki, że Jarosław Gowin wyjdzie z tego jednak osłabiony. Zresztą kto wie, czy cała ta sytuacja nie ma pokazać jego miejsca w szeregu, bo liczba posłów, jaką dysponuje, jest nieproporcjonalna do siły poparcia społecznego, jakie ma Porozumienie. I w tym sensie nawet gdyby zdobył pięcioprocentowe poparcie, to realnie miałby nawet mniej posłów, niż liczy Konfederacja, a na razie jeszcze ma ich więcej. Do tego stanowią oni o większości parlamentarnej, ale tylko dlatego, że Porozumienie było i wciąż jest w koalicji z PiS-em.

Zatem cała ta sytuacja, jaka się dzieje na naszych oczach, może tylko urealnić, pozwolić trzeźwo spojrzeć Gowinowi na rzeczywistość, i – jak się wydaje – wszystko z czasem wróci na stare tory. Jednakowoż równie dobrze może dojść do sytuacji skrajnej, kiedy koalicja Zjednoczonej Prawicy mogłaby się rozpaść, tylko że byłoby to groźne dla państwa.

» Dziękuję za rozmowę.

Mariusz Kamieniecki

Czytelnik to ktoś kochający. Cenisz Nasz Dziennik? Kupuj codziennie!